

# Krewna Faunów wypiękniała

**Dobiega końca remont budynku przy ul. Armii Krajowej. Obiekt, należący do gliwickiego oddziału Centrum Onkologii i wpisany do rejestru zabytków, jest pod opieką wojewódzkiego konserwatora zabytków.**

Remont, który zakończy się w najbliższym czasie, objął elewację budynku, która wymagała odświeżenia, wyremontowano także tarasy. Gruntownym zmianom poddano także plac przed obiektem. Znajdujący się tam parking powiększono

a zabytkowa rzeźba, usytuowana na placu przed budynkiem została wyeksponowana. Mowa tu o monumencie autorstwa Hansa Dammanna, który przedstawia kobietę z dwójką dzieci – chłopczykiem i dziewczynką.

- Rzeźba była przede wszystkim bardzo zabrudzona i wymagała gruntownego czyszczenia, wykonano także scałenie kolorystyczne techniką laserunkową oraz uzupełniono ubytki. Ogólnie rzecz ujmując rzeźba nie była w złym stanie, była przede wszystkim bardzo zabrudzona - tłumaczy Ewa Pokorska, miejski konserwator zabytków.

W najgorszym stanie był cokół pomnika wykonany z grubych płyt piaskowca.

Gdy o zapomnianej rzeźbie pisaliśmy w marcu tego roku, jeszcze przed rozpoczęciem prac, była niemal niewidoczna - samochody parkujące na placu całkowicie ją zasłaniały. Teraz wokół pomnika pojawiły się jasne płyty i miejsce na roślinność, dzięki którym auta nie będą podjeżdżać pod sam monument.



**Przy okazji remontu budynku Centrum Onkologii metamorfozie uległ także stojący przed wejściem pomnik**



**Tak wyglądała rzeźba jeszcze w marcu**

Budynek przy ul. Wybrzeże Armii Krajowej to dawna „Krajowa Klinika dla Kobiet”, czyli szpital położniczy. Powstał w 1933 roku a uroczyste otwarcie i poświęcenie kliniki nastąpiło 2 lata później. Już w rok po powstaniu kliniki urodziło się tutaj 600 dzieci. Wraz z powstaniem budynku pojawił się pomnik matki z dziećmi – alegoria macierzyństwa.

**Kobieta z dwójką dzieci to dzieło śląskiego rzeźbiarza - Hansa Dammanna.**

Artysta urodził się pod Opolem, w młodości wyjechał na studia do Hanoweru, stamtąd przeniósł się do Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie. Był artystą niezwykle płodnym,

wykonał bowiem ogromną ilość rzeźb liczoną w setkach dzieł. W Gliwicach wystawił swe prace w roku 1923. Jego dziełem są m.in. „Gliwickie Fauny” oraz posągi czterech dziewcząt przy wejściu do dzisiejszego jednego z wydziałów Politechniki Śląskiej przy ul. Konarskiego.

Pomnik, w przeciwieństwie do budynku nie jest wpisany do rejestru zabytków.

**Katarzyna Klimek**

Eksperti w reedukacji żywieniowej



Eksperti w reedukacji żywieniowej

## I po diecie...

**Zakończyłem etap stabilizacji lecz nadal jestem pod nadzorem pani dietetyk. Nie biorę już żadnych suplementów, stosuję tylko poznane w czasie trwania kuracji metody zdrowego żywienia.**

Mimo że mogę jeść już prawie wszystkie produkty spożywcze, wciąż wybieram tylko te, które miałem ostatnio w jadłospisie. Nie nęca mnie słodzone, słodzone napoje czy fast foody. Rzadko na talerzu widuję ziemniaki czy makaron. Wybieram raczej kaszę, ryż lub po prostu większą porcję surówki. Myślę, że tak mi już zostanie, chociaż ostatnio skusiłem się nawet na kluski z roladą – jednak bez dodatków.

**Co na to waga?** Cóż. Do równych osiemdziesięciu kilogramów brakuje mi raz trzech,

inym razem nawet pięciu kilogramów. Ale nie więcej. I nie jest to wina złego odżywiania się, a tej przeklętej wody. Aby zrzucić wodę, wciąż trzeba pamiętać, by wypijać 1,5-2 litrów wody dziennie. Miałem z tym problemy nawet latem, a co dopiero teraz, gdy na dworze zimno i pić się nie chce. Stąd te wahania wagi. Raz pamiętam o wodzie, a raz zapominam.

**Co zyskałem?** Bardziej „sportową” sylwetkę ;) kondycję, poprawę zdrowia – potwierdziły to wyniki ostatnich badań. Nie

wydaję już tylu pieniędzy na jedzenie, odpadły mi też koszty związane z zakupem suplementów oraz leków, których teraz nie muszę brać.

Za to musiałem wymienić garderobę. Zeszłoroczne ciuchy w rozmiarze XXL wiszą na mnie jak na wieszaku. Ostatnio kupiłem nową kurtkę w rozmiarze L. Byłem bardzo zadowolony. Zostawię sobie jednak kilka rzeczy w rozmiarze pośrednim, ale wyłącznie dla wygody :)

I to w zasadzie tyle. Wciąż jestem pod kontrolą pani dietetyk. Zawsze mogę zadzwonić, gdy nie jestem pewien, czy

mogę zjeść jakieś nowe produkty, czy raczej odpuścić. Oprócz tego mogę przyjść na kontrolną wizytę nawet po kilku miesiącach. To sprawia, że nie zostaję sam po kuracji, a to bardzo ważne. Dzięki temu wciąż się pilnuję. Zresztą bez takiego nadzoru nie udało by mi się zrzucić prawie 17 kilogramów. Wiem co piszę, bo próbowałem już kilku różnych diet samodzielnie. Niestety, efekty były bardzo krótkotrwałe. Dopiero regularne wizyty

**Wciąż jestem pod kontrolą pani dietetyk. Mogę zadzwonić i zasięgnąć porady, oraz przyjść na kontrolną wizytę nawet po kilku miesiącach.**

w Natur House sprawiły, że się pilnowałem i stosowałem ściśle do zaleceń, a osiągnięte efekty dodatkowo mnie mobilizowały.

Kto wie, może przed kolejnym plażowym sezonem zafunduję sobie jeszcze jedną kurację. A może w ogóle nie będzie już potrzebna?

**Tomek**



**Pięć miesięcy temu ważyłem równe 100 kilogramów. Teraz ważę o prawie 17 kilogramów mniej. Mam lepszą kondycję i zdecydowanie lepiej się czuję.**



**GLIWICE**

ul. Bytomska 8  
tel. 32 331 50 14